

# Pablopavo i Ludziki, Nemecek

Garbaty wcale nie był garbaty i nie pamiętam skąd taka ksywa  
Baliśmy się go wszyscy, był chudy i okrutny, sprzedawał a dłużników zapisywał  
Nikt nie chciał być na takiej liście w zeszyt z Beverly Hills dziewięć zero dwa dziesięć  
Połamane palce i obity pysk, krzyk po osiedlu dyskretnie się niesie  
To pewnie była miasta najniższa półka, ale na dzieciaki to jednak wystarczy  
Nikt się nie spodziewał, że zaczniesz jechać w dół  
Motor tej windy zawsze cicho warczy.

A Nemecek ciągle żuje kit za wolność naszą i waszą  
Czarne oczy mrugnięciem niewidką w nocy do mnie się łaszą  
A Nemecek ciągle żuje kit za wolność naszą i waszą gdzieś  
Czarne oczy mrugnięciem niewidką

Brazowe spadło jak deszcz żab na osiedle, zyski były większe i rosło się szybciej  
Chyba że sam chciałeś popróbować, łapy tego rynku potrafią być przykre  
Ktoś go widział jak w przeszłości opierał się o klatkę i patrzył w beton jakby sam sobie w oczy  
Zgubił gdzieś dłużników zeszyt raz dobrze popchnięty, cicho, cicho, cicho się toczył  
Potem znikł jak jakiś złoty sen, mówili, że szukał go ten, któremu podbierał to, co miał sprzedawać  
Było i nie ma, garbata zjawa, dwa lata później znaleźli go na klatce trzynaście kilometrów od tego o  
W strupach i brudny w upalne wakacje przyjął taki kompot co prowadzi do sedna

A Nemecek ciągle żuje kit za wolność naszą i waszą  
Czarne oczy mrugnięciem niewidką w nocy do mnie się łaszą  
A Nemecek ciągle żuje kit za wolność naszą i waszą gdzieś  
Czarne oczy mrugnięciem niewidką

Za to Marcin radził sobie dobrze w szkole, no boju, z dziewczynami, wszędzie  
Ani kujon, ani lamus, piłka, piwo, książki, na porządne studia pierwsze podejście  
Znasz i znałeś takich, nie pakują się w kłopoty, czasem jakiś bal, zwykle jednak średnie obroty  
Paka kumpli, ale żaden całkiem blisko, z uśmiechem na gębie z browarami na ognisko  
Taki czas, że wszyscy mają czasu mniej, pierwsza sesja, robota, przed armią ucieczka  
I nagle nie ma człowieka, pyk  
W dół z dwunastego piętra. Dlaczego? Nie wie nikt

A Nemecek ciągle żuje kit za wolność naszą i waszą  
Czarne oczy mrugnięciem niewidką w nocy do mnie się łaszą  
A Nemecek ciągle żuje kit za wolność naszą i waszą gdzieś  
Czarne oczy mrugnięciem niewidką

A Nemecek ciągle żuje kit  
A Nemecek ciągle  
A Nemecek ciągle żuje kit  
A Nemecek ciągle żuje kit